Rok III. — Tom II. — Zeszyt 1.

MODERATOR

Kwartalnik wyłącznie przeznaczony dla Księży Kierowników Sodalicyj Marjańskich

Styczeń — Marzec 1931

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26

WARUNKI PRENUMERATY.

„Moderator“ wychodzić będzie w lutym, maju, sierpniu i listopadzię każdego roku, w objętości około 2 arkuszy druku.

Prenumerata całoroczna wynosić będzie wraz z przesyłką w kraju 4 zł., zagranicą 6. zł. — Cena pojed. zeszytu 1·20 zł.

Redakcja „Moderatora“
jest od Nowego Roku
w Krakowie ul. Skarbowa 2.

Wszelkie zatem sprawy dotyczące Redakcji, korespondencje, artykuły do „Moderatora“ i t. p. prosimy kierować pod powyższym adresem.

Administracja „Moderatora“ jest nadal łącznie z Wydawnictwem Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Sprawy administracyjne: zamówienia, regulowanie prenumeraty, reklamacje i t. p. należy kierować pod tym adresem.

Redaktor: *Ks. Romuald Moskała T. J.*

25

SŁOWO WSTĘPNE.

Podtrzymując zwyczaj zaprowadzony w dwu pierwszych rocznikach »Moderatora«, pozwalamy sobie i tym razem na umieszczenie kilku słów wstępu. — Upoważnia nas może do tego świeże objęcie Redakcji tak poważnego organu i wiążąca się z tym obowiązkiem odpowiedzialność wobec Czcigodnych Księży Moderatorów i niewątpliwie — wobec całego sodalicyjnego ruchu w Polsce.

Ośmielamy się przeto najpierw złożyć oświadczenie, że z naszej strony dołożymy wszystkich starań, aby nasze pismo, było zarówno bogate treścią, jak i ponętne aktualnością. Chcemy wydawać je bez żadnego opóźnienia a nadto, trzymając się zasadniczo trzech działów ustanowionych przez poprzednią Redakcję, zamierzamy tak treścią kierować, aby każdy numer »Moderatora« zawierał materjał na święta Najśw. Panny i uroczystości sodalicyjne na najbliższe miesiące, aż do okazania się następnego numeru. Mamy również zamiar specjalnie omawiać literaturę marjologiczą, przedewszystkiem naszą polską, aby Czcigodnym Księżom Moderatorom ułatwić tak nieraz kłopotliwą sprawę sodalicyjnych przemówień.

Ośmielamy się jednakowoż z drugiej strony poraz trzeci powtórzyć apel Redakcji do Czcigodnych Księży Moderatorów o łaskawą współpracę. Przemówienia gotowe, szkice przemówień, uwagi na tematy sodalicyjne, zapytania w tej sprawie, ba nawet wszelka krytyka zarówno sodalicyjnego życia jak i samej Redakcji, wszystko to jest naprawdę współpracą, za którą będzie wdzięczna nietylko Redakcja, nietylko cały zastęp Księży Moderatorów, ale przedewszystkiem Ta, której

hufce sprawniej szykować jest naszą zaszczytną rolą i — niewątpliwie nieraz trudnym obowiązkiem.

Dlatego też z niesłabnącą wiarą w sodalicyjną ideę i w szczerą życzliwość Czcig. Księży Moderatorów rozpoczynamy obecny trzeci rok naszego pisma.

Kraków, w dzień św. Cyryla Aleksandryjskiego.

Ze świata i dla świata dusz

Encyklika „Casti connubii“ a Sodalicje.

Niema najprawdopodobniej żadnego kapłana, któryby w swej duszpasterskiej pracy nie spotkał się z przerażającym wprost faktem, że osoby uważające się za dobrych katolików, ba nawet członkowie Sodalicyj, zdradzały bardzo wyraźne zastrzeżenia wobec katolickiego prawa małżeńskiego w najszerszem tego słowa znaczeniu. Owszem osoby te nieraz z niewytłumaczonym tupetem powoływały się może na opinje wybitnych księży jako spowiedników, prefektów i t. p., że oni właśnie twierdzili, iż w małżeństwie dozwolona jest onanja, że w pewnych wypadkach poronienia są koniecznością, że i rozwody w ścisłem słowa tego znaczeniu w dzisiejszych czasach dadzą się usprawiedliwić. Tak przypuszczam, bo w mej stosunkowo szczupłej pracy, bezpośrednio duszpasterskiej, zdarzyło się takich powiedzeń usłyszeć więcej, niż ich mogłem spamiętać.

W tej chwili przypomina mi się fakt, że w jednem z naszych miast uniwersyteckich profesor ginekologji śmiało szafował nazwiskiem jednego z wybitnych zakonników, który wrzekomo miał pozwalać na kranjotomję, onanję etc. Niestety zakonnik ten był już nieboszczykiem w tym momencie, kiedy ów profesor okazywał się wybawicielem dla nowożytnej kobiety. I znowu kiedyindziej sodaliska powoływała się w prywatnej rozmowie na wyrażenie, jednego z najwybitniejszych kapłanów współczesnych polskich, jakoby miał powiedzieć, iż należy się spodziewać, że Stolica św. wcześniej, czy później zmieni swe zapatrywania na sprawy pożycia małżeńskiego. Poco zresztą mnożyć przykłady, których każdy z nas ma — niestety — aż za wiele.

Na tło takiej opinji ludzi może skądinąd najlepszych,

pada obecnie z wyżyn Piotrowych jasny i prosty snop światła encykliki *Casti connubii*, encykliki tak mocnej i tak niedwuznacznej, tak głęboko i szczegółowo wnikającej w niebezpieczeństwa, które zagrażają świętej instytucji małżeństwa, że my kapłani z naszego stanowiska cieszyć się tylko możemy. Do naszych — jakże nieraz mozolnych wysiłków duszpasterskich — przychodzi walna pomoc od Stolicy Piotrowej, która w niejednym wypadku więcej będzie znaczyła, niż wszystkie nasze perswazje i prośby, czy groźby. Wystarczy przeczytać tę osobliwą encyklikę, aby się przekonać, ile w niej siły argumentacyjnej, ile znajomości życia, ile jakby tchnienia nadprzyrodzonej mocy.

Ojciec św. w tej encyklice niejednokrotnie zwraca uwagę, na konieczność pouczania wiernych o tem, co jest treścią encykliki, treścią moralności i świętości życia małżeńskiego. Owszem, pod koniec swego apostolskiego orędzia poleca ordynarjuszom, aby swych wiernych zaznajomili z samą encykliką. Niewątpliwie życzeniu papieża stanie się zadość; zdaje nam się jednak, że do spopularyzowania jej powinny się przyczynić w znacznej mierze Sodalicje.

Wychodząc właśnie z tego niewątpliwego faktu, że i między sodalisami, sodaliskami dziwne nieraz pod tym względem plączą się zapatrywania, uważamy obecną encyklikę za świetną sposobność, przerobienia tej sprawy gruntownie i wszechstronnie. Sama encyklika dostarcza tak wiele materjału, a przytem omawia sprawę tak delikatnie, tak godnie, że można się nią posługiwać z całą swobodą nawet w Sodalicjach akademickich, podczas gdy bez niej omawianie tego samego tematu byłoby może mniej dobrze przyjęte.

Jeżeli nad naszem społeczeństwem wisi widmo niebezpieczeństwa najgorszego ustawodawstwa cywilno-małżeńskiego, to tem większa istnieje potrzeba solidnego uświadomienia przynajmniej tych, którzy cieszą się nieraz opinją najlepszych katolików. Gdybyśmy bowiem *per absurdum* przypuścili, że i w rodzinach sodalicyjnych tkwi przynajmniej teoretycznie ów dynamit rozsadzający współczesne życie rodzinne, możnaby chyba już dziś gorzkiemi łzami zapłakać nad losem i przyszłością naszego narodu, a jeszcze bardziej nad stanem naszego katolicyzmu.

Może nie od rzeczy będzie przy tej sposobności przypomnieć niektóre szczegóły, znane powszechnie, a wpływające znacznie na przyciemnienie pojęć o małżeństwie nawet wśród najlepszych katolików.

Ostatnie dwa lata pogłębiły w znacznym stopniu zamęt pojęć na moralność i świętość małżeństwa. Przyczyniły się do tego w dużej mierze bezczelne broszury Boya: »*Dziewice konsystorskie*« i »*Piekło kobiet*« i tegoż autora feljetony w *Kurjerze Porannym*, w których prowokująco odzywał się do młodzieży na temat moralności płciowej. Równocześnie prawie okazało się tłómaczenie Lindseya: »*Bunt młodzieży*«, zachwalane przez »*Wiadomości Literackie*« i inne pisma.

Nie trzeba być specjalnie bystrym obserwatorem, aby zauważyć, że niestety ta literatura jest szeroko i przez starszych i przez młodszych czytana. Sytuacja tego rodzaju, że w domu, który uchodzi za solidny i katolicki, mam czyta Boya w tajemnicy przed córką, aby się ta przypadkiem nie zepsuła, zaś córka czyta to samo w tajemnicy przed mamą, o której postępowości nie bardzo jest przeświadczona, wcale nie należą do osobliwości. I powiedzieć takim paniom, pannom, a tem więcej panom, że tego rodzaju elukubracyj nie wolno pod grzechem ciężkim czytać, znaczy wywołać w nich pomawianie o ciasnotę umysłową i t. p.

Pewnie wcale nie osobliwością była ta sodaliska, która w całej swej szczerości mówiła, że to, co Boy pisze o rozwodach za pieniądze, musi być chyba prawdą, skoro nikt go o te oszczerstwa nie skarżył. A jak młodzież chciwie czyta i jak drastycznie komentuje te patologiczne produkcje literackie i to młodzież z najlepszych domów, o tem aż przykro mówić.

A przecież najprawdopodobniej lat temu kilkanaście te same elukubracje nie tylko nie cieszyłyby się taką poczytnością, ale wogóle nie mogłyby się pokazać, w przeczuciu żywego oburzenia polskiego katolicyzmu. Co się więc stało, że moralne poczucie, zdrowy sens moralny i takt wobec własnego sumienia i rozsądku tak bardzo stępiał?

Rozmawiałem na ten temat z jednym z bardzo poważnych lekarzy, człowiekiem życiowo bardzo doświadczonym, który sprawę całą tłómaczył w znacznej mierze fizjologicznie.

Mam wrażenie, że jego zapatrywania mają wiele słuszności i dlatego pozwolę sobie je tutaj podać w streszczeniu.

Literatura romansowa, t. zw. groszowa, zasadniczo omawia stale jeden i ten sam temat: miłości płciowej, a bardzo często na tle trójkątów małżeńskich, sankcjonując wszystkie ekscesy poprostu namiętnością, namiętną miłością. Chociażby w tej literaturze nie było bezpośrednio scen bardzo drastycznych, jednakowoż u czytelników i czytelniczek, wszystko jedno młodszych czy starszych, w świadomości i podświadomości tworzą się całe złoża wrażeń romansowo-seksualnych, które w znacznej mierze zupełnie bezwolnie absorbują znaczną część fizjologicznej energji tak, że te jednostki w następstwie tej lektury muszą zatracać zdolności do subtelniejszej myśli, idealniejszych pojęć i odczuć. Prócz tego owe wrażenia również fizjologicznem prawem domagają się dalszego ciągu, żądają dalszych wrażeń w danym zakresie. I nic bardziej naturalnego jak od literatury jeszcze może nie pornograficznej przejść do typowej pornografji, do której okazji dostarcza dziś wiele każda ulica wielkiego miasta, każdy niemal dziennik, każde kino, a w sposób najdrastyczniejszy wszystkie rewje i teatrzyki. Wszystko to są już w najwyższym stopniu podniety zmysłowe, które padają na organizmy nawet najmłodsze i dlatego dzisiejszy młodzieniec, czy panna, wcześniej zanim zaczęła myśleć o małżeństwie, bardzo często wyczerpuje cały rejestr zmysłowych podniet. Dzieje się więc tak, że człowiek młody do małżeństwa wstępuje w wielkiej mierze niejako zbankrutowany pod względem psychofizycznym. Nie można się dziwić, że takiemu człowiekowi nie wystarcza żona, za mało, albo na krótki tylko czas może mieć z jej strony podnietę i dlatego szuka jej u innych kobiet. Owe straszne powiedzenie, które padło niedawno w jednym z najczcigodniejszych polskich domów z okazji godów weselnych: »ja dopiero w małżeństwie się przekonałem, jak smakują obce kobiety i żony«, jest najlepszą ilustracją stanu faktycznego. Dlatego dzisiejszy pęd ku rozwodom, nietylko pochodzi z jakiejś teorji, z osłabienia specyficznego wiary, ile jest poprostu skutkiem patologicznego nastawienia fizjologji współczesnego człowieka, patologji, którą wywołuje kult nagości, szerzony sztuką, literaturą, sportem. To już nie są nadprzy-

rodzone tylko katastrofy, ale poprostu początek klęski polskiej rasy. W ten sposób bowiem musi się zdegenerować przedewszystkiem ludność wielkich miast; i dobrze, że mamy nieprzebraną ilość ludu, ale jak i on sięgnie po te same zatrute źródła, »staną się ostateczne rzeczy jego gorsze od pierwszych«.

Niewątpliwie tych kilka uwag ze stanowiska lekarskiego daje wiele do myślenia, wiele tłómaczy, choć nie usprawiedliwia. I z tych słów najważniejszy bodaj sens jest ten, że zarówno młodzież jak i starszych trzeba przestrzegać przed niebezpieczeństwami lektury i sztuki, że temat patologicznej miłości, w której kobietę przedstawia się jak anioła, a mężczyznę za droższego od nieba, w gruncie rzeczy jest tak bardzo szkodliwy, jak bardzo jest niekatolicki, chociaż z tej strony prawie nigdy sprawy tej się nie oświetla.

A skoro to niebezpieczeństwo jest tak wielkie i tak powszechne, skoro Ojciec św. uznał za stosowne uderzyć swą encykliką na alarm, możemy z tego skorzystać, używając równocześnie wszystkich argumentów i nadprzyrodzonych i przyrodzonych i indywidualnych i społeczno-narodowych, aby złu stawić jakąś tamę.

Kto wie, czy w niejednym wypadku nie lepiej będzie omówić te sprawy w całym szeregu zebrań sodalicyjnych, niż biedzić się nad tem, coby jeszcze pobożnego i najpobożniejszego powiedzieć Sodalicji. Cóżby to miało za sens, gdyby Sodalicje i ich członkowie wymyślali coraz to nowe i coraz to efektowniejsze praktyki pobożności i nabożeństwa, jeżeli pod tym względm będą ulegali współczesnym najzgubniejszym wpływom. *Gratia non tollit naturam* i wpierw, nim w członkach Sodalicyj rozpoczniemy cyzelowanie doskonałości chrześcijańskiej, musimy ponad wszelką wątpliwość ustalić zasady naturalnej uczciwości...

Ks. R. Moskała T. J.

Z teorji i praktyki sodalicyjnej

Łagodność i stanowczość w kierowaniu Sodalicją.[1])

Idea sodalicyjna to kwiat Chrystusowej Krwi, rozkwitły tajemniczo u stóp Krzyża w chwilę Męki Chrystusa ku pociesze Jego Konającego Serca — na niezapomnianą konsekrację słów: »Oto Matka Twoja... Oto, Niewiasto, Twój Syn.« (Jan XIX. 26, 27.)

Idea więc prześwięta a nieśmiertelna, bo Chrystusowa, idea, co ku nam szła poprzez wieki w bujnym rozkwicie aż do organizacyjnego powstania, tak zawsze realizowana cudownie w świetle wejrzenia Marji, zawsze pełna świeżości, zawsze aktualna. I nic dziwnego: zrodzona w tchnieniu Chrystusowych słów płynie pod tem cudownem tchnieniem, a żaglem jej — błękitny płaszcz Niepokalanej, a hasłem i celem niezmiennym, uświęconym przykazaniem, z Kalwarji idącem, to usynowienie w Marji ku pociesze Boskiego Konającego Serca.

Ile daje ta szkoła Marjańskiej wiedzy usynowienia, o tem świadczą stulecia: Historja Sodalicyj ukaże oczom naszym cudowne oazy sodalicyjnych prac, gdzie Duch Chrystusowy, wszczepiony i wypielęgnowany pod błogosławiącą dłonią Marji, ratuje, odradza poprostu całe rzesze i pokolenia. Owo tajemnicze: »nazwani jesteście Synami Bożymi i jesteście.« — promieniuje, podnosi, uświęca.

A i dziś — i to dziś zwłaszcza — pełnia Ewangelicznej nauki, która jest i być musi w tej szkole przedziwnej, pociąga współczesnego katolika świeckiego i jest równocześnie źródłem dla apostolskiej jego działalności. Zwłaszcza dusza dzisiejszego umysłowca z zawrotnego rozpędu współczesnego życia wyrywa się ku pokojowi Chrystusowemu, dla którego jest stworzona, szuka oparcia, a przedewszystkiem szuka prawdy. Znajduje ją wreszcie w wierze.

Potrzeba jednak tej duszy szkoły wewnętrznego życia,

---

1) Referat ten w łacińskiem tłómaczeniu był odczytany w Budapeszcie na zebraniu Księży Moderatorów, które w dużej mierze miało charakter międzynarodowy.

dającej najprostszą metodę zbliżenia się i upodobnienia do Chrystusa. Pełnię tej wiedzy daje mu właśnie Sodalicja ze swą przecudowną metodą usynowienia w Marji i przez Marję.

To wartości indywidualne. A społeczne?

Czy podobna nawet uchwycić niezmierny wpływ tych uświęconych dusz, rzuconych na łany, pełne kąkolu, jakiemi są współczesne społeczeństwa!

Bezsprzecznie dziś znaczenie Sodalicji wzrosło do *maximum;* dziś, gdy Chrystus, codzień krzyżowany, woła z tego krzyża o pociechę, bardziej niż kiedykolwiek na Jego zew i na Jego dusz pragnienie — wśród fali zgnilizny i burz ma się rozlegać czysty, Marjański śpiew pocieszenia i ma brzmieć męskie, pełne, apostolskie wołanie: »Oto ja, Twój Syn!« — »Pójdźcie, a obaczcie, jak słodkim jest Pan.« (Ps. 33, 9.)

Trzeba więc złożyć nam dłonie na tym sterze opatrzności Bożej ku ratowaniu dusz i odrodzeniu świata — i trzeba działać...

O jednej rzeczy jednak pamiętać musimy koniecznie w kierowaniu Sodalicją, tą szkołą Marji: oto — duch w niej ma panować *wybitnie* Marjański, nietylko już wśród kierowanych, ale — i *przedewszystkiem* — wśród kierujących; ma to być duch Tej, która żyła dla Jezusa i w Nim...

A więc Jezus i Marja — oto wskaźnik ogólny dla studjów nad zasadą sodalicyjnego kierownictwa.

A zaś synteza tego działania, pozornie zróżniczkowanego i skomplikowanego odnajduje się i wyraża krótko: należy działać w duchu bezmiernej łagodności i stanowczości absolutnej jednocześnie, tam, gdzie trzeba trwać przy Prawdzie.

Łagodność i stanowczość — oto dwa przymioty dziwnie zharmonizowane w życiu Jezusa i w życiu Marji, a zwłaszcza u stóp Krzyża, choć pozornie sprzeczne; one też mają być punktem wyjścia dla naszego kierownictwa w Sodalicji, jeśli chcemy, aby panował jej duch pierwotny, niosący tchnienie przeczyste z tych wyżyn świętych, na których się począł — z Serca Chrystusowego i z Serca Marji. Za zasadą łagodności przemawia stanowczo sam wzniosły cel pracy sodalicyjnej, cel nadprzyrodzony, Boży. Wszak Sodalicja to jedna z komórek życia Bożego na ziemi, a wszystko, co jest tem życiem, tchnie właśnie łagodnością i pokojem.

Chrystus ukochał łagodność. Jeśli więc chcemy Go dać duszom, musimy postępować *Jego* drogą.

Wszystko, co zrywa się burzliwie i szumnie, ma w sobie siłę niszczącą i krótkotrwałą: łagodny pokój tylko zapewnia rozwój stały i rozumne działanie.

A cóż powiedzieć o Marji. Tej »Pannie Łaskawej«?

Jej życie oddycha tą łagodnością świętą... a przecież nikt tyle co ona nie dokonywa przeobrażeń w duszach.

Konieczność przejęcia się tą zasadą w kierowaniu Sodalicją wypływa dalej z psychiki tych, którzy ją stanowią, którzy mają być przez nas kierowani.

Człowiek, a zwłaszcza człowiek współczesny, — to zawsze indywidualność bardzo odrębna sama w sobie, choć może nieraz kapryśna i chwiejna pod względem charakteru i urobienia. Kierować taką organizacją duchową bardzo trudno, zwłaszcza, gdy się zważy na dzisiejsze — ogromnie skomplikowane warunki, w których żyjemy. Cóż dopiero powiedzieć o trudnościach w kierownictwie, gdy się ma do czynienia z pewną grupą takich indywidualności różnorodnych, *zawsze* niezharmonizowanych wzajemnie, gdzie starcia psychiczne bywają nieraz, pomimo istotnie dobrej woli, bolesne, gdzie różnice w cechach indywidualnych i przeżyciach duchowych są tak głębokie, że stają się poprostu podłożem wielu *niezrozumień* zasadniczych i wprost niezwalczonych, gdy się zważy, jak ogromnie wpływają na charakter i świat pojęć, a nawet i ogólne nastawienie psychiczne te tak różne dzisiaj u różnych ludzi współczynniki wychowawcze przeżytych lat!

A przecież w Sodalicji chodzi nietylko o harmonję: trzeba nadto jeszcze pchnąć ją na tory wspólnej, wytężonej pracy, na głębię zrozumienia religijnego i urobienia dusz, i to w najszerszem znaczeniu, bo aż do pożądania i — *zdobycia* świętości.

Cóż uratuje i utrzyma na fali, jeśli nie on Duch Chrystusowy i Duch Marji, owa »Pax Christi« — bezmierna, wielka, głęboka łagodność w działaniu i ujęciu rzeczy ogólnie i indywidualnie?

To właśnie i tylko to utrzyma Sodalicję na wysokości Jej zadania, da bowiem możność wzrostu i wzmocnienia poszczególnych uzdolnień i skłonności danych typów i danych akcyi w sposób spokojny, głęboki: tak, jak w promieniach łagodnego, cichego słońca staje się potężnym i wspaniałym wzrost przebogatej roślinności.

A trzeba przyznać, że błądzimy tu często i wiele. Błądzimy — przez gorliwość poprostu: myślom naszym, ale *naszym* — podkreślam silnie — nasuwa się ten czy inny system działania, ten czy inny plan.

Myśl może być sama w sobie genialna, założenie pomyślane znakomicie, ale na *danym* terenie napotyka na opór, trudności, niechęć w działaniu, ociężałość, znużenie. Co to znaczy?

Rola serca nie gotowa jeszcze.

W systemie działania powstała może jakaś luka. A prze-

dewszystkiem — widocznie rozwój ogólny wewnętrznego wyrobienia jest przez nas zbyt narzucony, zbyt gwałtowny. Trzeba tym duszom dać więcej swobody, *własny* lot na wołanie Boże, które *one* niech *same* usłyszą.

Jeśli w takich momentach oporu duchowego działamy jednak par force, wówczas pogłębiamy nasz błąd. Jakaż na to rada? Właśnie łagodność.

Sobie — pozostawmy roztoczenie przed oczami tych, którymi kierujemy, prawdy — i to wolno, łagodnie, głęboko. Zaś wzrost i działanie zewnętrzne, jako wyraz tego wzrostu, pozostawmy przedewszystkiem działaniu Łaski Bożej, a potem — pracy danych jednostek.

Umiejmy zająć stanowisko widza, a raczej dobrego, serdecznego przyjaciela, który jednak — dla dobra sprawy — więcej patrzy, więcej słucha, więcej doradza wreszcie, gdy trzeba, niż działa sam; trzeba bowiem stanowczo zostawić więcej miejsca Jezusowi i Marji, trzeba — i to koniecznie — wprowadzić do Sodalicji ten pierwiastek nadprzyrodzony, bo może nazbyt często, przez naszą indywidualność i najszlachetniejsze zresztą porywy, stajemy się jednak ośrodkiem działania, podczas gdy mamy być narzędziem w tchnieniu Łaski Bożej.

Stanęliśmy więc wobec zagadnienia może najistotniejszego — wobec kwestji *własnego* przygotowania się do tego rodzaju pracy. Zgóry się zastrzegam, że nie da ona rezultatów, pomimo istotnych »wysiłków łagodności« z naszej strony, jeśli wyczuć w tem będzie można »metodę«, »kierunek« nasz, nasze »ujęcie rzeczy«.

Zaś rezultat będzie zapewniony, jeśli łagodność nasza będzie wykwitem wewnętrznego, głębokiego przeświadczenia — i wyrobienia.

Krótko — musimy stać się poprostu Jezusem i Marją, aby Ich drugim dać, musimy sie w Nich zagubić i Nimi prześwietlić. Droga wówczas stanie się prostą i bardziej bezpośrednią, a zespół kierowanych dusz wyczuje *prawdę* naszego działania.

Takie postawienie kwestji uchroni nas od pewnego wielkiego błędu, w który moglibyśmy popaść — od uważania za łagodność owej wygodnej pobłażliwości, owego »noli me tangere«, z łagodnością nie mającej nic wspólnego.

Bo łagodność to *czujność spokojna*, która *patrzy* na wzrost *samodzielny*, bo wie, że tak najpożyteczniej. ale to czujność — nie obojętność i nie kompromis dla względu ludzkiego.

Dlatego wesprzeć trzeba tę zasadę łagodności w kierowaniu Sodalicją drugim koniecznym czynnikiem, który, jak

powiedziałem, również w czystej wiedzy Chrystusowej i Psychice Marji ma swoje źródło: wesprzeć ją trzeba spokojną *stanowczością.*

Podkreśla ten znamienny rys w Marji Ewangelja święta, gdy mówi krótko, a głęboko: »*stała* pod krzyżem Matka Jego« (Jan XIX. 25). Owe »*stała*« charakteryzuje *stanowczość* naszej Matki, która ma być i naszą. Nam *stać* trzeba twardo pod krzyżem Chrystusowym, u źródła krynicznego prawdy i zmiłowań Bożych, gdy przypadł nam w udziale zaszczytny obowiązek prowadzenia dusz ku usynowieniu w Marji, ku pociesze Serca Bożego. Na Kalwarji nie było kompromisów — nie może ich też być w Sodalicjach, które są tchnieniem Kalwarji. I tu więc stanowczość, ale stanowczość Marji u stóp Jezusa, ma być zasadniczym rysem naszego kierowniczego działania na terenie Sodalicji.

Kalisz *Ks. Zenon Kalinowski.*

Sztuka kierowania.[1])

Administracja, autorytet, kierownictwo—to trzy rzeczy, które, jakkolwiek od siebie różne, jednak pozostają, lub przynajmniej winny pozostawać w najściślejszym między sobą związku.

Jeśli w administracji się widzi mechanizm, a w autorytecie — wpływ moralny duszy, to kierownictwo okazuje się wówczas jako działanie tego autorytetu przez administrację, która skutkiem tego staje się żywotną i płodną.

1) Podajemy tutaj ustęp z dzieła p. t. Manuel des Directeurs par Emile Villaret S. J., które się ukazało przed paru miesiącami i spotkało się z wielkiem uznaniem w prasie sodalicyjnej tak francuskiej (Cfr. Les Cahiers Notre-Dame — le Feuillet des Directeurs — Decembre 1930) jak i belgijskiej Cfr. Le Guide des Congregationes Mariales — Janvier 1931). Autor książki jest kierownikiem Centralnego Sekretarjatu Sodalicyjnego w Rzymie. W swym podręczniku pragnie on »dać poznać dokładnie i ściśle określić, czem jest Sodalicja; — przedstawić jej żywotną organizację, odznaczającą się takiem bogactwem i tak niesłychaną przystosowalnością; — oraz wypowiedzieć parę myśli o roli osobistej moderatora.« Stosownie do tego książkę swoją podzielił na trzy części: Wiadomości ogólne o Sodalicji — Życie Sodalicji — Moderator. W tych trzech częściach ujął systematycznie wszystko, co winien wiedzieć o Sodalicji każdy moderator. Pierwsza daje pogląd na historję, charakter i cel Sodalicji — na szczególną uwagę z historji zasługuje ten okres, w którym się urabiał dzisiejszy typ sodalicyjny z jego organizacją sekcyjną. Drugi rozdział trzebaby nietylko przeczytać, ale i przemedytować — widzi się w nim, czem jest i do czego jest zdolna dobrze prowadzona Sodalicja. Trzeci wreszcie odsłania przed moderatorem jego rolę w życiu Sodalicji i uczy go kochać nadprzyrodzone piękno swojego obowiązku.

Cena tego dzieła, liczącego 480 str. w 12-ce wynosi 15 fr., adres wydawnictwa: Les Cahiers Notre-Dame, 37 rue de Venise, Reims. — Mamy zamiar w naszem piśmie o ile możności szczegółowo omówić najważniejsze momenty tej monografji.

Omówimy tutaj kierownictwo, stosując tylko to, co już gdzieindziej było powiedziane, zarówno o organizacji Sodalicji, jak i o roli moderatora.

Pierwszą zaletą kierownictwa, godnego tego miana, które je przeciwstawia automatycznej administracji, jest to, że ono daje pole wszystkim zdolnościom, że podejmuje i rozwija każdą inicjatywę, że koordynuje i prowadzi do jasno wytkniętego celu wszystkie poczynania, nie pozwalając im się wypaczyć przez kaprys, czy też zmarnować przez wybujały indywidualizm.

Prowadzenie do czynu, jak powiedzieliśmy, winno być dewizą dobrego moderatora; a nie jest to rzecz taka łatwa, jakby się zdawało. Często łatwiej jest zrobić wszystko samemu, a już najłatwiej — zostawić wszystko drugim. Najlepsza Sodalicja traci ster, jeśli ze strony moderatora wkradnie się zaniedbanie i zastój. Niech tylko zacznie on lekceważyć jakąś drobnostkę, a bardzo prędko spostrzeże się, że jego sodalisi lekceważą już sobie rzeczy najważniejsze. Lecz to samo lekceważenie i ta sama obojętność owładnie nimi również i w tym wypadku, gdy moderator osobiście zajmie się wszystkiemi szczegółami, a swoim sodalisom, wydziałowi, samemu nawet prefektowi zostawi jako jedyną troskę — słuchanie jego odezw i punktualne wykonywani jego poleceń w praktyce chrześcijańskiego życia i apostolstwa.

Przyznajmy to bez ogródek i żalów, że kierownictwo pojęte właściwie, to jest, kierownictwo, które nie prowadzi za rękę, lecz wytycza kierunki — jest sztuką bardzo delikatną — zbyt delikatną, by mogła być ujęta w kilka przepisów czy określonych artykułów, gdyż cały jej sekret leży w pokorze, w pełnem zaparcia poświęceniu, w uważnej troskliwości i w takcie. Niemniej jednak można ją posiąść i w niej się doskonalić przez doświadczenie, które z pewnością podsunie niektóre z następujących wniosków:

1-o trzeba się przyzwyczajać do dawania życzliwego posłuchu dla myśli, poruszanych przez któregokolwiek z sodalisów; jeśli one będą mniej szczęśliwe, jeszcze i wtedy trzeba rozróżnić w nich to, co zawierają dobrego i te odrobinę dobrego podkreślić i uwydatnić, przedkładając delikatnie i z miłością swoje zastrzeżenia, wskazując przykre następstwa i niedogodności, które należałoby ominąć, a wreszcie też korzyści, któreby można było stąd odnieść;

2-o trzeba chętnie i z zainteresowaniem wypytywać się sodalisów, uważając jednak by nie wzbudzić bojaźni, lecz przeciwnie, ośmielić najbojaźliwszych;

3-o trzeba też niekiedy zadawać pytania metodą sokratyczną, by odkryć tę lub ową zasadę, podsunąć to lub owo po-

stanowienie, które w ten sposób przybierze cechę samorzutności i znajdzie dobre przyjęcie;

4-o trzeba również przy sposobności, ilekroć będzie się to mogło odbyć bez prawdziwej szkody, zostawić samym sodalisom wywikłanie się z trudnego położenia, jak im się w danym wypadku będzie podobało, by potem pozwolić im odczuć namacalnie skutki przez nich osiągnięte, winszując im pomyślnych wyników, lub gdyby zaszła potrzeba, roztrząsając rozwiązanie sprawy, delikatnie je skrytykować, nietyle na sposób nagany ile raczej przyjacielskiej wskazówki.

Czyż nie jest to zastosowanie — bardzo dobre w tym wypadku — owych głośnych metod bezpośrednich?

Słowem, podstawową zasadą jest tu zachęcenie sodalisów, by myśleli samodzielnie, by śmiało wypowiadali swoje zapatrywania, by latali na własnych skrzydłach, lecz pod ojcowskiem okiem moderatora, z tem pewnem przekonaniem, że w porę będą przez niego podtrzymani i że, wracając, znajdą u niego łagodne przyjęcie cokolwiek się zdarzy.

Z powyższą zasadą najściślej się łączy to, o czem się mówi, kiedy się przypomina moderatorowi boży sposób postępowania, który winien znamionować jego kierownictwo — »fortiter et suaviter«. Zresztą niema chyba nikogo, ktoby o tem nie był przekonany. Cała trudność leży w odgadnięciu, gdzie siła przechodzi w twardość, w wyczuciu, gdzie łagodność wyradza się w słabość, oraz w umiejętności złączenia jednego i drugiego w szczęśliwej harmonji, i ustalenia swojego sposobu postępowania. Tutaj znowu chodzi o takt osobisty każdego, a wskazówki w tym względzie będą bardzo pobieżne i ogólne, które jednak, jak sądzimy, rzucą nieco światła na określenie tego dawkowania, niekiedy bardzo subtelnego.

Uniknie się słabości:

jeśli się zawsze wskazuje na ideał;

jeśli się strzeże, by żadna reguła nie poszła w zapomnienie;

jeśli się obudza odwagę i dobrą wolę;

jeśli się utrzymuje powagę moderatora wobec całej Sodalicji, przyjmując propozycje i rady jedynie dlatego, że się je uważa za odpowiednie — bez ulegania i ustępowania w tem dla bojaźni lub słabości;

jeśli się jest wolnym od zgubnej ambicji posiadania dużej liczby sodalisów i jest się dość wymagającym, gdy chodzi o przyjęcie nowego kandydata lub posuwania go ze stopnia na stopień, aż do chwili złożenia przyrzeczeń;

jeśli się nie waha, ilekroć trzeba napomnieć, wystąpić przeciw jakiemuś nadużyciu, a nawet usunąć winnego z Sodalicji.

Uniknie się twardości:

jeśli się jest cierpliwym i zadowala się postępowaniem krok za krokiem, stopniując swe wymagania według zdolności i zasobów każdego, skoro się raz już pozna jego dobrą wolę;

jeśli się przypomina pobudki nadprzyrodzone i jeśli zarówno nagany jak i polecenia są przeniknięte ujmującą miłością — bez najmniejszego objawu powodowania się osobistemi względami;

jeśli z jednakową dobrocią traktuje się wszystkich tak, że nikt nie może powziąć najmniejszego podejrzenia co do bezstronności, gdy chodzi o osoby;

jeśli, wpajając poszanowanie dla małych rzeczy, nie czyni się tego z takim rygorem, jak kiedy chodzi o rzeczy wielkiej wagi;

jeśli z niemniejszą skwapliwością, a z większą ochotą udziela się pochwał aniżeli nagan;

jeśli życzliwie słucha zarzutów i wymówek, przeciwnie zaś skarg i obwinień — niechętnie i jakby z żalem;

jeśli się nigdy nie żywi urazy do nikogo ani gorzkiego wspomnienia.

Są to tylko przykłady postępowania, które możnaby łatwo pomnożyć. Lecz wskazówką, której nigdy nie można zbyt silnie podkreślić, jest, by moderator starał się usilnie, ażeby w jego Sodalicji panował duch rodzinny, miłość braterska i radość. Z tego względu winien się troszczyć bardzo szczegółowo o wszystko, co może ten nastrój podtrzymać, jak święta i zebrania, o których była mowa gdzieindziej, jak wycieczki i zdrowe rozrywki i wogóle wszystkie drogie tradycje rodzinne.

Jednem słowem, najlepszym znakiem doskonałego kierownictwa jest dojście do tego, by Sodalicja była tem więcej kochaną, im ściślej się w niej przestrzega reguł, im wierniej i sumienniej zachowuje się jej ducha...

W obliczu wielkiej rocznicy.

Przypadająca w bieżącym roku 1500-letnia rocznica ogłoszenia dogmatu *Maternitatis Divinae* Najśw. Panny jest w swej treści tak poważna, że niepodobna, aby Sodalicje nie objawiły w niej swego najżywszego zainteresowania, aby

z niej nie skorzystały jako wyjątkowej okazji do pogłębienia swego nabożeństwa do świętej Bożej Rodzicielki, aby swych dziecięcych uczuć nie objawiły poprostu manifestacyjnie i godnie.

Rzym zresztą sam wskazał, jak szczególnie chce skorzystać z okazji tego jubileuszu. Już bowiem 26 stycznia b. r. rozpoczęły się niejako oficjalne uroczystości jubileuszowe. W bazylice Santa Maria Maggiore odbyło się nabożeństwo, które celebrował kardynał Ceretti, a udział kierowników Akcji Katolickiej w tem nabożeństwie symbolizował niejako owo znaczenie i samego dogmatu jak niemniej i jubileuszu dla katolickiego życia. Włoskie obchody jubileuszowe zakrojone na prawdziwie wielką skalę i zgóry można powiedzieć, że jubileusz tam nie przejdzie bez echa.

W czasie Wielkiego Postu mają się z racji jubileuszu odbyć misje w różnych kościołach Rzymu, w kwietniu i maju pójdą masowe pielgrzymki do bazyliki Najśw. Marji Panny Większej i katakumb św. Priscylli, gdzie jest czczony najstarszy obraz Matki Boskiej i gdzie są relikwje św. Celestyna, papieża z czasu soboru efeskiego. W dniach od 6—9 maja odbędzie się w Rzymie narodowy Kongres Marjański. Następnego dnia odprawione zostanie pontyfikalne nabożeństwo w obrządku bizantyjskim, a po południu tegoż dnia procesjonalnie zostanie przeniesiony obraz z bazyliki S. Maria Maggiore do bazyliki św. Jana Lateraneńskiego, gdzie pozostanie przez trzy dni. Podczas tych dni będą odprawiane przed nim pontyfikalne nabożeństwa, poczem obraz wróci do swej bazyliki, gdzie znowu rozpocznie się uroczyste triduum. W zakończeniu triduum, 17 maja przewidziany jest udział międzynarodowych pielgrzymek ku uczczeniu rocznicy encykliki »Rerum novarum«, oraz pontyfikalna Msza św. w obrządku rzymskim. Ostatniego maja ma się odbyć uroczyste poświęcenie młodzieży włoskiej Najśw. Marji Pannie, zaś szczególnie uroczysta konkluzja obchodów jubileuszowych odbędzie się 21 czerwca, w wigilję otwarcia soboru efeskiego przed 1500 laty.

Prawdopodobnie niebawem dojdzie nas więcej szczegółów o tych uroczystościach. Jednak już z tego, co drogą telegraficzną otrzymała Katolicka Agencja Prasowa z Citta

del Vaticano, możemy wnioskować, na jak szeroką miarę zakrojono uroczystości jubileuszowe, jak wielkie znaczenie stara się nadać temu jubileuszowi Stolica św.

Ponieważ dogmat Macierzyństwa Bożego nie jest dogmatem tylko włoskim, ale katolickim, niewątpliwie cały świat katolicki zechce z tego jubileuszu skorzystać, aby dać wyraz swej głębokiej wierze w ten dogmat i walnym konsekwencjom z dziedziny życia nadprzyrodzonego, które z niego wypływają. Nie możemy też ani na chwilę wątpić, że i nasz naród, szczycący się tradycyjnem nabożeństwem do Najśw. Panny powinien i zechce uczcić ten osobliwy jubileusz. Owszem wiemy pozytywnie, że polski episkopat miał najszczytniejsze zamiary, aby zwołać i w Polsce ogólny Kongres Marjański, a kiedy ta sprawa natrafiła na trudności niedopokonania, mają się pojawić specjalne orędzia ordynarjuszy, wskazujące na konieczność i sposoby uroczystego uczczenia jubileuszu w poszczególnych diecezjach. Wiemy również pozytywnie, że episkopat polski liczy specjalnie na przykład, inicjatatywę, pomoc, rzecby można, entuzjazm w tej sprawie Sodalicyj Marjańskich. Nie możemy powiedzieć, że niema w tym względzie najzupełniejszej racji. Jeżeli zaś pokładane nadzieje hierarchji kościelnej są niejako naturalnym obowiązkiem wszystkich Sodalicyj, to trzeba powiedzieć, że na Księżach Moderatorach ciąży główna odpowiedzialność, w jaki sposób Sodalicje obowiązek swój spełnią. Zgóry możemy powiedzieć, iż są wszelkie widoki, że Sodalicje będą miały doskonałe okazje najpierw same wspólnie zapalić się do obchodów jubileuszowych, a następnie swym zapałem zagrzać innych w czci względem Bogarodzicy.

Sodalicje męskie, co prawda wcale nie najliczniejsze, ale bądź co bądź najważniejsze, odbędą uroczystość jubileuszową wspólnie na swym pierwszym ogólno-polskim Kongresie Sodalicyj męskich, który się odbędzie w dniach 11 i 12 kwietnia. Skądinąd znane już są, albo znane będą szczegóły tego Kongresu. Ponieważ Kongres ten odbędzie się łącznie z Sodalicjami Akademików, więc i te Sodalicje uczczą jubileusz, względnie będą miały okazję uczcić go godnie. Chcielibyśmy zwrócić na tem miejscu uwagę, że temu Kongresowi przypisuje nasza hierarchja kościelna bardzo wielką wagę,

zarówno ze względu na jego nabożeństwa i obrady, jak również i dlatego, że, jak się jeden z arcypasterzy wyraził, Kongres ten powinien być niejako ogniskiem, z którego blask winien się rozejść po całym kraju. Komitet Kongresu dokłada wszelkich starań, aby swe zadanie spełnić jaknajchlubniej, ale zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, iż rezultat jego wysiłków zależy od serdecznego poparcia Kongresu ze strony Księży Moderatorów w poszczególnych Sodalicjach. Chodzi przecież o to, aby na tym Kongresie stawili się możliwie wszyscy panowie i akademicy sodalisi, a wiadomo, ile nieraz potrzeba wymowy Moderatora, aby do tej czy innej sprawy zagrzać sodalisów.

Ponieważ w myśl życzeń episkopatu w Kongresie tym mają wziąć udział również Sodalicje żeńskie przez swe delegatki, więc i Sodalicje te będą miały sposobność skorzystać, że się tak wyrazimy, z jubileuszowego entuzjazmu.

Z pośród Sodalicyj żeńskich niektóre będą miały swoje specjalne zjazdy, a więc i okazję do uczczenia jubileuszu. Związek Sodalicyj PP. Nauczycielek urządza swój Zjazd w Zielone Święta w Toruniu. O ile nam wiadomo, Związek Sodalicyj Pań Miejskich ma zamiar również urządzić zjazd delegatek w bieżącym roku w Częstochowie. Sodalicje Akademiczek będą miały Zjazd w przeddzień Kongresu w Krakowie. Równocześnie z Kongresem odbędzie się również w Krakowie prowincjonalny Zjazd delegatów Sodalicyj uczniów. Niewątpliwie i Związek Sodalicyj Uczennic urządzi w tym roku jakiś Zjazd przynajmniej w pewnym zakresie.

Wobec tego można powiedzieć, że istotnie same Sodalicje będą miały dość sposobności, aby się wspólnie rozanimować gorącem nabożeństwem do Matki Najśw. i wprost wybitnie uczcić wielką rocznicę. W tem jednak wszystkiem, niech nam wolno będzie jeszcze raz podkreślić wielką i główną rolę, jaką musi odgrywać gorliwość kierowników Sodalicyj.

Zdaje nam się, że pierwszą koniecznością byłoby skorzystanie z jubileuszu, aby w przemówieniach sodalicyjnych pogłębić dogmatyczne ujęcie Macierzyństwa Bożego Najśw. Panny. Wszak bardzo często spotyka się nawet u ludzi inteligentnych typową bezmyślność w dziedzinie religijnej i słowo Bogarodzica bywa nieraz dla nich tylko czczym dźwiękiem.

Nie spostrzegają nawet tej najprostszej trudności, jak Matka Najśw. może być Matką Boga, skoro Bóg istnieje od wieków. Oczywista, że rzeczą jest wyczucia i taktu, w jakim stopniu zgłębiać te tajemnice wobec członków danej Sodalicji, gdyż to zależy bardzo wiele od stanu wykształcenia, mówiąc modnie, od mentalności słuchaczy. Ale z drugiej strony nie możemy nie widzieć w obecnym jubileuszu tej świetnej okazji, aby pogłębić w duszach sodalisów i sodalisek dogmatyczne pojęcie.[1])

Sama historja kościelna daje nam dużo materjału do zainteresowania Sodalicyj albo wprost Wcieleniem Syna Bożego a w konsekwencji Macierzeństwem Bożem, albo naodwrót, co może nawet bardziej jest wskazanem, rozważaniem tej godności Najśw. Panny, a w następstwie Incarnationis Divinae. Przedstawienie choćby tylko tych trzech największych herezyj pierwszych wieków: pelagjanizmu, arjanizmu i nestorjanizmu z uwzględnieniem najwybitniejszych szermierzy ze strony Kościoła i ich zmagań w walce o prawdę, jest tematem, który może objąć kilka referatów, bardzo żywo zająć członków Sodalicyj i znacznie się przyczynić do oświetlenia centralnych prawd katolicyzmu i owej najgłębszej podstawy naszego nabożeństwa do Matki Najśw.

O ile nam wiadomo mają się okazać specjalne wydawnictwa na tem temat i Redakcja nie omieszka donieść swym Czytelnikom o wszystkiem, co będzie warte polecenia.

Zdaje nam się następnie, że rola Księży Moderatorów nie będzie się mogła ograniczyć do skorzystania z tej okazji w ramach samych tylko wyłącznie Sodalicyj. Życzyćby sobie należało, aby Sodalicje starały się urządzić uroczyste akademje jubileuszowe, obliczone dla szerszej publiczności. Prócz tego wypadałoby, aby Sodalicje korzystały chętnie ze sposobności i ewentualnych zaproszeń do pomocy w organizowaniu uroczystości jubileuszowych po parafjach a zwłaszcza w stowarzyszeniach młodzieży. Mamy jednem słowem takie wrażenie, że obecny rok wielkiego jubileuszu marjańskiego

---

[1]) Redakcja ze swej strony będzie się starała dostarczyć częściowego materjału w tym względzie, przy tej jednak sposobności ośmielamy się prosić, aby Księża Moderatorzy, którzy ten temat opracują, byli łaskawi nadesłać swą pracę do Redakcji. Prace te zamieścimy w numerze, który się okaże z początkiem maja i w numerze sierpniowym.

powinien posłużyć wszystkim Księżom Moderatorom za świetny atut, aby w znacznym stopniu pogłębić, ożywić i szeroko rozniecić nabożeństwo do Matki Najśw. a przytej tej sposobności wogóle nadać żywsze tempo działalności sodalicyjnej.

Ks. R. Moskała T. J.

Nauki i szkice

Siedm boleści Matki Najśw.

(TEGOROCZNY NASZ MAJ [1]).

W złocistych promieniach wstawał co roku piękny maj i z wonią pól i kwiatów, niósł Marji pozdrowienie serdeczne od dziecka polskiego. Cała ziemia nasza zamieniała się w strojną kaplicę Marjańska. Nawet zeszłoroczny maj, choć wśród huku armat i grzechotu karabinów maszynowych szedł ku nam jakiś pogodny, jakiś majestatyczny, jakby zapowiedź bliskiego końca wojny i świt upragnionego przez ludy pokoju.

Cokolwiek będzie, choć niezłomnie wierzymy w pomoc Marji, że będzie dobrze, to zdaje się nam, że w tym maju Marja przychodzi do nas jako Matka pełna boleści, ta Królowa męczenników, ta pod Krzyżem. Do serca Jej zbiegają się strumienie bólów i nędz ludzkich, a oczy Jej załzawione patrzą na nas i zdają się mówić: i Ja z wami i nad wami płaczę.

Więc i my, odziani nie w strojne szaty radości i w kwiaty pogodnych i weselnych uczuć, ale w szaty pokuty serdecznej, w tej drodze kalwaryjskiej naszego życia obecnego, idźmy do Marji, jako do Matki Bolesnej i rozważając Jej cierpienia, temi myślami krzepmy nasze serca i dusze, byśmy wytrwali i przetrwali.

Wielce nam do tego pomaga ono przypomnienie, że z pośród apostołów ten tylko stanął pod krzyżem Chrystusa, który się oparł na ramieniu Matki Bolesnej. Był to Jan św. Tak i my pod krzyżem mocni i silni stać będziemy, skoro się na ramieniu Matki naszej Bolesnej oprzemy.

Cierpienie nie oszczędziło Matki Syna Bożego, owszem nawiedziło Ją w pełni. Kościół św. odnosi do Niej owe słowa Proroka: »O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja«.

Źródłem boleści Marji ich wielkości, była Jej nieograniczona miłość ku Panu Jezusowi. To słowo: matka — było na-

1) Umieszczamy dosłowny przedruk z »Sodalisa« r. XV, przemówienia śp. O. Haducha, jednego z najwybitniejszych moderatorów Polskich. — Chociaż niektóre szczegóły odnoszą się do czasów wojny, jednak bogactwo treści pozwala na łatwe zastosowanie do czasów obecnych.

rzędziem Jej męczeństwa. Uczyniła to miłość, mówi św. Bernard, nad którą nie było większej, uczyniła to miłość, której później nie było równej.

Jako w najdokładniejszem lustrze odbija się najdrobniejszy nawet szczegół przedmiotu, tak w sercu niepokalanem i najczystszem Marji odbijało się wszystko, co Jezus miał cierpieć i cierpiał. Pierwej nawet ostrze mąk Zbawicielowych dotykało Jej serca, zanim zraniło Jej Syna. Pobożność chrześcijańska w rozważaniu cierpień Marji rozróżniła siedm głównych Jej boleści, siedm mieczów, wżerających się w Jej serce.

1. Droga krzyżowa Marji, rozpoczyna się od pierwszej chwili Jej Macierzyństwa Bożego. A była to boleść najsubtelniejsza i jedna z najdotkliwszych, jedna z tych, które są niepożądane, ani przez Boga, ani przez ludzi, bo rozdziela dusze i niszczy miłość, Bóg dopuścił, by Marja odczuła jej ostre kolce, choć nie pozwolił, by to cierpienie wydało swój przykry owoc.

Oto św. Józef, ukochany Jej opiekun i mąż, nieświadom jeszcze tajemnicy wcielenia Syna Bożego, a pewien niewinności Marji, nie mogąc sobie rozwiązać tajemnicy Jej macierzyństwa, postanawia Ją potajemnie opuścić. Marja wie o Jego zamiarach, czyta je w Jego smutnych oczach, we walce malującej się na Jego twarzy, odczuwa całą przepaść Jego cierpień, przeżywa całą skalę bojaźni i trwogi, ale nie mając polecenia Bożego, by Mu tę tajemnicę rozświetlić, milczy i cierpi bezmiernie. Opatrzność Boża nie zawiodła. Cierpienie minęło, kiedy Bóg objawił św. Józefowi tajemnicę Wcielenia. Był to krzyż rodzinny, uderzający z całą gwałtownością w najczulszą strunę Jej przeczystego serca.

Mimowoli ciśnie się na myśl, że i my właśnie w tej chwili przeżywamy podobną boleść, z tą tylko różnicą, że ona u nas wydaje swe przykre owoce.

Największym postulatem dzisiejszych dni jest to, byśmy byli jedni, zjednoczeni przez życzliwość w jedno serce i w jedną duszę. Tego pragnie Bóg, który się kocha w jedności, tego pożąda i nasze dobro i szczęście, które zależy od jedności. Brak zrozumienia się, brak życzliwości wzajemnej jest naszą największą , bo domową, codzienną klęską, jest zarazem i śmiertelną u nas raną tak Bożego jak i narodowego życia. W zgodzie życie, a w niezgodzie śmierć. Prośmy gorąco Marji, by Ona przez Swoją boleść odwróciła od nas tę niezgodę, która nas rozdziela i zabija.

Nabożeństwo do Marji już nas nieraz zjednoczyło — niech ten cud stanie się dziś: zgoda i miłość w sodalicjach niech będą jego zapowiedzią.

Ty w całem życiu, (śpiewamy) łagodna, cicha,
Daj niech pokojem kraj nasz oddycha

Niech się niezgoda w nas nie rozwija,
Broń nas od waśni Zdrowaś Marja.

2. Drugą boleścią Marji, to cierpienie, jakie zadało Jej sercu rozporządzenie władzy rzymskiej, nieludzkość mieszkańców Betlejemu i okoliczności przykrej pory roku, towarzyszące Narodzeniu Jezusa.

Każde serce , kochające Marję wie i odczuwa, ile cierpień zwłaszcza moralnych, zalało wówczas duszę Marji. Odepchnięto Ją od najuboższego nawet progu, w noc zimową i deszczową szuka schronienia w przydrożnej stajence, od swoich doznaje tyle wzgardy i nieludzkości. Niejedną słabą duszę wpędziłoby to w rozpacz. Te cierpienia Marji oplatają dziś i serce naszego narodu.

Wojenną koniecznością spowodowane rozkazy władzy, ileż za sobą pociągają ofiar i cierpień; cała historja uchodźctwa, wśród chłodu i głodu, wśród nieżyczliwości ludzkiej, czyż to nie powtórzenie cierpień naszej Matki? a te z gniazda wyrzucone zmarznięte dziecięta, płaczące i mrące po dołach i źle skleconych szałasach na zgliszczach dawnego mienia, czyż nie przywodzą żywo na pamięć stajenki Betlejemskiej?!

Naprawdę Marja, doświadczywszy tych cierpień, wie i odczuwa, ile my cierpimy, ale też i lituje się nad naszą nędzą. Ona to budzi po sercach ludzkich litość i szybką życzliwą opiekę. Nic tak chyba nie zjednoczy narodu i całej ludzkości, jak ta nasza wspólna ciężka dola.

Stajenka Betlejemska stała się chwałą Marji i zbawieniem świata; ufajmy, że i nasza ziemia polska, zamieniona w podobieństwo stajenki betlejemskiej, za przyczyną Marji okryje się chwałą Bożą i stanie znowu naszym rodzinnym domem.

3. Marja przyniosła Jezusa do świątyni, aby Go ofiarować Panu. Kładzie na ręce starca Symeona, a oto cóż Jej ten starzec zapowiada? »Duszę Twą własną przeniknie miecz«. W tej chwili przed oczyma duszy Marji roztoczył się krwawy widok męki strasznej Jej Syna. Krzyż, nim stanął na Golgocie, coraz głębiej i głębiej wrastał w Jej serce. Oto już poraz trzeci matka boleści. Przy kolebce naszego narodu stanęła Marja, chociaż widziała naszą chwałę — widziała i męki, stając się odrazu i naszą Matką Bolesną. Widziała też dzisiejszą chwilę ciężkich doświadczeń i zapewne modliła się ta dobra Matka za nami, byśmy nie ustali i by ponad naszą Golgotą unosił się obłok jasny nadziei. Przetrwajmy mężnie cierpienia, nie zginiemy przy Marji i pod Jej przemożną przyczyną. Złączmy tylko nasze cierpienia Jej świętego i kochającego nas serca.

Nędzne my dzieci Ewy wołamy
Do Ciebie Matko z płaczem wzdychamy

Niech nas wspomaga Twoja przyczyna
Na tym padole: Salve Regina.

4. Śmiertelna trwoga o życie dziecięcia Jezusa, któremu zagraża śmiercią Herod; opuszczenie domku nazaretańskiego i ojczystych granic, długie i przykre wygnanie, i ucieczka bolesna a straszna, oto nowe cierpienia i bóle, które ryły się długo po sercu Marji krwawą rolą. Mimowoli zginają się kolana nasze przed tą Matką Bolesną, a serce nasze, wczuwając się w te Jej cierpienia coraz głębiej zdaje się wołać: o Matko my Twe boleści jak najlepiej odczuwamy, my z Tobą najwierniej współbolejemy, bośmy się do Ciebie stali tak bardzo, bardzo podobnymi. I Ty nas rozumiesz i Ty z nami najlepiej współczujesz, bo i my mamy Heroda, który chce zamordować nasze dzieci, mamy i nasz Egipt, ten zimny szeroki Sybir, i my znamy żałosne dzieje tułactwa i goryczne bóle wygnania, kości nasze bieleją po wszystkich krajach i ludach, a w domu my naszym i w ziemi my naszej, jakby obcy przechodnie i wygnańcy.

Biedne sieroty do Ciebie wołamy
Litości Twojej pokornie wzywamy,
Niech Twa potężna Matko przyczyna,
Wolność nam zjedna: Salve Regina.

5. Piątą boleść zadał sercu Marji sam p. Jezus, kiedy jako 12 letnie dziecko, pozostał w świątyni, bez Jej wiedzy. Ból ten serca matczynego był potrzebny dla nas, a zwłaszcza dla dusz wybranych, abyśmy wiedzieli, że wola Boża musi być wyższą ponad wszelkie dobro doczesne. Głęboka, a szlachetna tajemnica tej boleści uświęca wszelką łaskę powołania do życia Bożego. Prawdą jednak pozostanie, że tylko ta jedyna boleść ogromem swoim wycisnęła skargę ze serca Marji. »Synu! cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy ciebie«.

Przygnieceni nieszczęściem dni naszych i dotknięci ręką Pańską wchodzimy wgłąb naszych dusz, a patrząc na zniszczenie tych wszystkich dóbr doczesnych, które wojna tchnieniem swojem w proch i perzynę obróciła, czytamy te wielkie słowa prawdy: Marność nad marnościami i wszystko marność. Ale też i zaczynamy rozumieć, że strata dóbr doczesnych nie jest jeszcze największem nieszczęściem, że są większe, z pod których niemasz zmartwychwstania, że strata Boga i życia moralnego i uczciwego to dopiero bolów ból.

Nad tem to nieszczęściem naszego narodu boleje Marja, gdy widzi Polaków tak lekkomyślnie żyjących, jeszcze dziś opuszczających dla marnych rozkoszy Pana i Boga swego. Ona wie, że napewno zginęlibyśmy, jeślibyśmy zatracili przez grzechy siłę moralną, którą jedynie narody stoją, lub z upadku je dźwigają.

Przez Marję wraca znowu do nas Chrystus. Szukajmy Go żałośni, nie na drogach tego świata, nie w oberżach i gospodach kultury i cywilizacji bez Boga, ale szukajmy Go w Kościele. Sodalicje prowadzone ręką Marji odnajdują w kościele Jezusa, to życie, życia naszego. Prowadźmy innych do Kościoła — prowadźmy naród cały. Niech naród nasz przez Sodalicje odnajdzie swego Boga, a wróci z Nim do swego Nazaretu. Więc:

Gdy brzemię nieszczęść okropnie nas tłoczy,
Żebrzemy Matko Twojej dziś pomocy,
Choć sroga chłosta, w tem nasza jest wina,
Módl się za nami: Salve Regina.

6. Rozpoczyna się krwawy dramat męki Pańskiej. Serce Matki porwane w tryby tej okrutnej roboty faryzeuszów staje się sercem Królowej męczenników. Marja przechodzi w najżywszem odczuciu i krwawy Ogrojec i niesprawiedliwy sąd Kaifasza i okrucieństwa nieludzkie piwnicy i biczowanie i cierniem koronowanie. Słyszy okrutny krzyk żydów: Ukrzyżuj Go, a wypuść Barabasza, przyjmuje straszny wyrok śmierci i ślad w ślad idzie za swym Synem na górę Kalwarji. Oto obraz największej męczarni:

»Stała podle Krzyża Matka Jego«.

Słońce się zaćmiło, skały pękały, ziemia drży — serce Matki kona, konaniem Swego Syna... ale sama stoi. Moc krzyża zwycięża słabość; ci co byli pod krzyżem, żyją; ci, co odeszli od krzyża, zginęli.

Tak — pod krzyżem będziem stali
Z Tobą krwawą łzą płakali,
Boś Ty Matką nam została,
Gdyś na krzyż Syna patrzała
nie opuszczaj nas...

Pójdziem chętnie drogą krzyża
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża
Bo nas krzyż ten nie przestrasza,
Bo nadzieja w krzyżu nasza
nie opuszczaj nas.

7. Ostatnia przysługa Marji względem Syna swego Jezusa, to ostatnie ogniwo złote, które łańcuch Jej cierpień królewskich zamyka. Ona ciało Jezusa okryte ranami i zszarpane bólem zdjęte z krzyża, przyjmuje na swoje czyste, macierzyńskie łono i składa je w grobie. Krzyż minął, grób minął i złote nad nim roztoczyły się skrzydła Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, ale ból Marji nie minął. Póki Jej życia na ziemi, tęsknota i pragnienie bez granic za Synem złociły coraz czystszą miłością dni Jej życia. Drzewo krzyża wrosło głęboko w Jej serce i bujnie strzeliło w górę, nakrywając cieniem swoim wszystkie Jej czyny, uczucia i myśli.

Tak, ta Matka pięknej miłości, stała się królową wielkiej boleści.

Ale z Jej bólów wyrosła Jej chwała, z Jej ciągłej jakby śmierci powstało Jej królowanie i wieczne, przechwalebne życie. Więc i nam z naszych bólów rość będzie nadzieja z naszych grobów dźwigać się będzie życie, bośmy dziećmi tej Matki cierpień i radości.

Oto myśl błoga, oto myśl droga,
Że naszą Matką jest Matka Boga.

Takie ma być nasze tegoroczne nabożeństwo majowe, mamy się hartować we czci i miłości Marji przez cierpienia na stal Bożego życia i opanowaniem siebie orać to serce nasze pod bujny zasiew zdrowego ziarna przyszłości.

Ufajmy, że ta Lekarka chrześcijańska od chorób nas zbawi, głód i mór ciężki odwróci i krwawą wojnę zakończy. My zaś Ją prośmy czynem coraz szlachetniejszego życia:

Biedne sieroty do Ciebie wołamy
Litości Twojej pokornie wzywamy
Niech Twa potężna Matko przyczyna,
Wolność nam zjedna: Salve Regina.

Ks. Henryk Haduch T. J.

Na Zwiastowanie Najśw. Panny.

(Szkic.)

Jak życie Syna Bożego jest źródłem przeobfitem dla nas chrześcijan, tak podobnie i życie Jego Matki tworzy niewypowiedziane bogactwo cnót. Nie wiele o niej napisali ewangeliści, ale i to, co nam pozostawili w świętych Księgach, wskazuje nam wyraziście jej wielkość nadprzyrodzoną: »pełnaś łaski, Pan z Tobą...« i nieskalną dziewiczość: »gdyż męża nie znam...« i godność macierzyństwa: »Duch św. zstąpi na cię i porodzisz Syna... ten będzie wielkim, a będzie Synem Najwyższego...« i niezrównaną pokorę »iż wejrzał na niskość służebnicy swojej...« A im mniejszą Ona się być powiada — tem potężniejszem ukazuje się ramię Boże. Pan możny i święty... Ona tylko Służebnica Pańska!

To stanowi treść tajemnicy Zwiastowania.

Pańską potęgę przedstawia archanioł Gabrjel. Ilekroć Bóg ukazuje swe oblicze... zawsze stają przed człowiekiem

Aniołowie... i odziani są Bożą mocą... i mówią jego imieniem: »jam jest«. Natchniony autor dlatego wszędzie zwykł zaznaczać: »to mówi Pan«. Ilekroć Bóg miesza się — że tak powiem — w dzieje ludzkości... czy to ukazując szczególną opiekę... czy chce dosięgnąć swą ręką karzącą winowajcę... czy chce ukazać przyszłość obietnic swoich... zawsze Anioł staje... Cherubin przed rajem rozkoszy ku strzeżeniu drogi drzewa żywota. Anioł w krzaku gorejącym... Widziałem utrapienie ludu mego... i poślę cię do Faraona, abyś wybawił lud mój... (Ex. 3. 7) Anioł w Egipcie... bijący o północy wszelkie pierworodne w ziemi egipskiej... Anioł wyzwalający z więzienia Piotra... Wstań rychło... a idź za mną... Anioł pocieszający trzech młodzieńców w piecu...

I tu Archanioł imieniem Pana staje... posłan jest — pisze ewangelista — od Boga. Pan z tobą jest — mówi... Moc najwyższego osłoni cię niby obłok... Duch święty zstąpi na cię...

Zresztą i w mowie jego są rzeczy niezwykłe... nie mógłby był tego powiedzieć... Musiał mu objawić ten, który go posłał do Nazaret... do Panny... Błogosławionaś ty między niewiastami... ona ledwo znana w Nazaret i znana z imienia... syn Marji... oblubienica Józefa... Znalazłaś łaskę u Boga... poczniesz i porodzisz Syna... ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego...

Nie mógł żadną miarą mówić... sam od siebie: i da mu Bóg stolicę Dawida Ojca Jego... i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki... a królestwa jego nie będzie końca... Zaiste: »to mówi Pan Zastępów«; trzeba powiedzieć.

Wobec tych nadzwyczajnych zapowiedzi, cóż mogła uczynić Najśw. Panna... Musiały się jej nasunąć słowa patrjarchy: Pan jest! Wielka trwoga ogarnęła dziewiczą duszę... Zatrwożyła się na tę mowę i myślała, jakieby to było pozdrowienie... Nie może się pomieścić w tej »małej« i »dobrej« duszy, jak nie mogło się pomieścić potem w duszy Piotra, który wołał: »wynijdź odemnie...« »Ty mi nogi umywasz?« albo Elżbiety: »Skąd mnie to, że matka Pana mego przyszła do mnie!«

Taka skromnie o sobie myśląca istota nie dopuszcza na chwilę tego, by miał ktoś nią szczególnie się zajmować, by miała być lepszą od innych ludzi. A cóż, jeśli jej kto powie... znajdziesz nieporównaną łaskę... wybranaś jest nad wszystkich... Zdumienie przerodzi się we wielki okrzyk: jakoż się to stać może!

Ale tu jest Bóg... Stwórca... »To mówi Pan« »a w Bogu nie będzie żadne słowo niepodobne« i dlatego Marja ugina się całkiem pod ręką Bożą... Niechaj się stanie... jam służebnica Pańska. Im jaśniej objawia się Bóg... tem wyraźniej staje przed nami pokorna sługa... Zaczyna się tajemnica od »Pan

z tobą...« kończy się: »jam służebnica Pańska«. I tak dokonuje się cud nad cudami: wcielenie Syna Bożego... niewiasta ziemska wrasta na Matkę Bożą.

W tem leży tajemnica i naszego katolickiego i sodalicyjnego życia... Ma się w nas objawić Bóg... my ukazac się mamy jako najdoskonalsze stworzenia — sługi... Ten proces wewnętrztrzny przeobrażenia... odbywa się powoli. Bóg rośnie... człowiek maleje...

Przykazania zaczynają się od wielkich: Jam jest Pan Bóg twój... potem różne pola, na których Bóg jest Panem... nie będziesz miał bogów cudzych przede mną!

I Jan św. Chrzciciel doskonale tę zasadę ujął. Zapytany przez uczniów: co sądzi o Chrystusie? »On ma rość, a ja się umniejszać... Oto Baranek Boży... a jam głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Panu!«

To jest owo przekształcenie człowieka, o którem mówi apostoł, że cierpi i boleje bardzo, aż będzie ukształtowan Chrystus... »rodzę w boleściach, aż się odtworzy w was obraz Chrystusa.«

Sodalicja pragnie tego dziwnego w swojem rodzaju wcielenia dopełnić w swoich członkach... Stara się pociągnąć do siebie co wybitniejsze, bardziej obiecujące jednostki, potem pracuje nad niemi bardzo usilnie, by wyszedł człowiek Boży, doskonały, ku wszelkiej dobrej sprawy wyćwiczony. (2 Tym, 3, 17)

Daremny trud i znój, jeśli sodalis nie podda się całkowicie działaniu... nie zacznie umniejszać się aż do wyniszczenia zupełnego tego, co ziemskie... stanie się tylko stworzeniem — sługą... który trwoży się na widok Pana... zdumiewa się nad jego dobrocią i hojnością i obietnicami... jakoż mi się to stać może? który przez życie swoje czuje się niczem więcej tylko sługą... »abyś mię za sługę swego przyjąć raczył...«

Sługa stoi, czeka... służy... spełnia... Tak i sodalis zawsze gotów... Zawsze wyczekuje... zawsze służy... i uważnie spełnia...

Oto Cię proszę i błagam, o najlepsza Matko!

Ks. W. M. T. J.

Na uroczystość Królowej Korony Polskiej.

»Jeśli cię zapomnę Jeruzalem moje..., niech przyschnie język mój do podniebienia mego.« (Ps. 136.)

Dziś cały szlachetny naród polski łączy w jedno dwa święta, dwie uroczystości narodowo-religijne: święto 3-go Maja i Królowej Korony Polskiej. — Te dwie uroczystości to dzień jakby Imienin duszy polskiej, katolickiej. Jak w dniu Imienin matki serca dzieci skupiają uczucia swoje koło swej najdroższej rodzicielki, tak w dniu dzisiejszym wypada zogniskować wszystkie myśli i uczucia nasze koło ukochanej Matki-Ojczyzny. Musimy dziś wołać na całą ziemię polską słowami ks. Skargi: »Jeśli cię zapomnę Ojczyzno miła, niech będzie zapomniana prawica moja, niech przyschnie język mój do podniebienia mego«.

Czy wolno nam kapłanom w szatach liturgicznych od ołtarza mówić o miłości Ojczyzny? Nie tylko wolno, ale trzeba, to nawet obowiązek nasz. Wszak to *prawo boskie*, IV przykazanie, wyryte na sercu i na kamieniu!...

Uczuć szlachetnych wiara nasza św. nie zabija, tylko je uświęca, uduchawnia...

Sam Boski Nauczyciel, *Chrystus* płacząc nad miastem ojczystym, bogobójczem, *łzami swojemi*, niepokalanemi *poświęcił naszą miłość* ojczystej ziemi, ojczystej mowy... Św. Apostoł pogan, Paweł, dzwoniąc kajdanami we więzieniu, wołał: dla nadziei Izraela dźwigam te kajdany i chcę być anathema dla braci swoich! Dlatego Kościół św., choć jest matką wszystkich wiernych ze wszystkich narodów ziemi złożonych, nakazuje kochać ojczyznę własną, bronić języka ojczystego, zakazuje jeno szowinizmu narodowego, nienawiść narodów obcych, bo to niezgodne z prawem Bożem.

W dzisiejszych czasach samolubstwa, brzydkiego egoizmu, pasorzytniczego kosmopolityzmu, nienawiści partyjnej, musimy my, kapłani wołać od ołtarzy pańskich, przypominać czystą, nieskażoną naukę Chrystusową!...

Czemu te dwa święta najmilsze sercu polskiemu zapisały się najgłębiej w duszy narodu? Biją dziś działa, biją dzwony, biją serca na radość! Widzimy uroczysty nastrój, pochody, sztandary! Płynie to wszystko uroczyście — jak fale Wisły — nie do morza, ale do stóp Królowej Najjaśniejszej Pani Marji! Królowo Korony Polskiej — módl się za nami!

Pokrewne to uroczystości, choć dalekie od siebie czasem, jednak bliskie duchem: 3i Maj z r. 1791 jest oparty o śluby Jana Kazimierza z r. 1656 — a obie te chwile o Jasną Górę, gdzie Marja ze swej stolicy budzi z uśpienia ducha narodowego.

W dniach »potopu« przy pomocy Królowej budzi się w polskich duszach siła, drzemiąca pod tchnieniem Marji.

Jedno i drugie święto to *testament* ojców naszych..., świadczący o wielkiem *zwycięstwie nad sobą!* Tem żyli Czarneccy,Żółkiewscy, Kościuszko, lud polski: chłop polski w więzieniu pisze własną krwią: »Jeszcze Polska nie zginęła, póki Bóg na niebie!...« Gdzieś Ty był o Jezu, gdy naszych ojców, matki, dzieci na Sybir gnano, po więzieniach dręczono, pod kościołami rozstrzeliwano? A duch Marji krzepił nas słowami Jej Syna: »Potrzeba było, aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej...« Dzięki Bogu! Zmartwychwstała ojczyzna!... Testamenty oba trzeba nam wypełnić...

W myśl konstytucji 3-go Maja wiara św. katolicka ma być religją panującą! — nie z łaski czyjejś równouprawnioną, ale panującą w sercach, w rodzinach naszych, w szkole naszej, w rządzie naszym, w całej Polsce zmartwychwstałej... Polska, to Królestwo Marji! włożyli Jej koronę, berło, by nas broniła od wrogów dusz od wrogów granic naszych... Wdzięczność dla Królowej nakazuje nam włożyć koronę Jej cnót w nasze życie prywatne i polityczne, byśmy się wszędzie przedstawiali jako Jej dzieci. A cóż mówić o straży i hufcu Marji i Jej ryngrafem na piersiach? Jakimi sodalisi być winni: polakami, dziećmi królowej?

Módlcie się dziś w czasie tej Najświętszej ofiary za naród polski cały o jedność wszystkich jej synów i córek; o godność duszy polskiej; módlcie się do Królowej za Polskę całą: Przed Jej ołtarzem zanoście błaganie: ojczyznę wolną pobłogosław Panie!

Ks. Sz. Jarosz T. J.

Apostolstwo książki.

Chwała Bogu, że społeczeństwo katolickie, a w szczególności duchowieństwo i katoliccy działacze coraz więcej i coraz lepiej rozumieją apostolskie znaczenie lektury katolickiej i religijnej a co za tem idzie konieczność szerokiego kolportażu tej literatury. Jednym z dowodów tego korzystnego zjawiska jest świeżo wydana broszura w księgarni św. Wojciecha, w opracowaniu X. L Ż. p. t.: »Apostolstwo książki«, czyli rzecz o kolportażu książki religijnej w kościele, Wilno 1931, str. 155. Niezwykle praktyczne znaczenie tej broszurki wypływa z jej treści: Kilka stron uzasadnia konieczności kolportażu religijnej literatury, kilka stron praktycznych wskazówek o urządzaniu t. zw. półek kościelnych z książkami i wreszcie zestawienie systematyczne najprzystępniejszych w cenie

i treści książek i broszur religijnych, które się nadają do najszerszej propagandy w ilości 1548.

Warto, by tą broszurką zainteresowały się Sodalicje i księża moderatorzy. Przecież szerzenie lektury religijnej, to jeden z najbardziej nie tylko potrzebnych sposobów przeciwdziałania wszystkim błędom i niebezpieczeństwom religijnym i moralnym w naszem społeczeństwie, ale i jeden z najprzystępniejszych sposobów apostolstwa sodalicyjnego. Ileż takich niejako księgarenek religijnych może powstać po naszych kościołach miejskich, małomiasteczkowych i wiejskich? Musi jednak ktoś się tem serdecznie zająć, z pewną systematycznością i sumiennością rzecz prowadzić, a ponieważ rzeczywiście księża proboszczowie nie mają tak często na to czasu, mogą i powinni członkowie Sodalicyj wyręczyć ich w tej pracy, oczywista za ich zgodą. Ponieważ wiele Sodalicyj wykazało już zrozumienie dla propagandy literatury religijnej przez urządzanie t. zw. dni książki religijnej, istnieje uzasadniona nadzieja, że i sposób omawiany w tej broszurze znajdzie żywe przyjęcie w Sodalicjach. Wystarczy w niejednym wypadku Sodalicję ogólnie zaznajomić z treścią broszurki, a w razie potrzeby gorąca zachęta ze strony Moderatora.

Tygodniowy sodalicyjny rachunek sumienia.

(Nakładem Sodalicji Marjańskiej Nauczycielek w Kaliszu, str. 16)

Książeczka mała, bardzo estetycznie wydana a napisana z serdecznem ciepłem sodalicyjnej duszy. Rachunek sumienia w 49 pytaniach ujmuje zagadnienia obowiązków ogólnych, zawodowych i sodalicyjnych praktyk w szczegółowej analizie. Rzecz godna polecenia dla wszystkich sodalisek a przedewszystkiem dla sodalisek - nauczycielek. Rachunek sumienia można nabyć w Sekretarjacie Generalnym, Kraków, Plac Marjacki 6 a) — cena 30 groszy.

Sekretarjat Generalny Sodalicyj

Kraków, plac Marjacki 6a)

załatwia sprawy organizacyjno-administracyjne, służy bezpośrednią korespondencją, wyjaśnieniami w sprawach powyższych n. p. statutów, legalizacyj, erygowania i t. p.

Po niskich cenach powiela sodalicyjne odezwy i wszelkiego rodzaju pisma — na cyklostylu.

Posiada na składzie: Medaliki sodalicyjne z wizerunkiem Matki Boskiej z rzymskiej Sodalicji Prima Primaria.

Wzór Ia	medalik złoty	większy	dol.	3·20
„ Ib	„ „	mniejszy	„	2·10
„ IIa	„ srebrny	większy, M. Boska ze złoconą koroną .	Zł.	4·—
„ IIb	„ „	mniejszy „ „ „ „ .	„	3·50
„ IIIa	„ „	większy	„	3·50
„ IIIb	„ „	mniejszy	„	3·—
„ IVa	„ metalowy	większy, M. Boska ze złoconą koroną .	„	1·40
„ IVb	„ „	mniejszy „ „ „ „ .	„	1·20
„ Va	„ „	większy	„	1·20
„ Vb	„ „	mniejszy	„	1·—
„ VIa	„ alumin.	większy	„	0·50
„ VIb	„ „	mniejszy	„	0·30

Uwaga: Przy zamówieniach należy podawać liczbę wzorów. — Medaliki w małej ilości można otrzymywać w Sekretarjacie odrazu. — Medaliki w większej ilości należy zamawiać najmniej na 3 tygodnie przed terminem zapotrzebowania i złożyć połowę należytości.

Ryngrafy:

Ryngraf srebrny duży dla Sodalicyj Męskich	. . . . .	Zł.	12·—
„ metalowy „ „ „ „	. . . . .	„	7·50
„ srebrny mały „ „ Żeńskich	. . . . .	„	6·50
„ metalowy „ „ „ „	. . . . .	„	5·—

Uwaga: Wszystkie Ryngrafy są z M. Boską Częstochowską złoconą. — Ryngrafy pojedynczo można otrzymywać w Sekretarjcie odrazu. Ryngrafy w większej ilości należy zamawiać najmniej na 3 tygodnie przed terminem zapotrzebowania i złożyć połowę należytości.

Oznaki sodalicyjne:

Szpilki srebrne jasne w cenie	Zł.	1·50
„ „ oksydowane w cenie	„	1·60
„ „ pozłacane „ „	„	2·—
Oznaki na zakrętkę srebrne „ „	„	1·60
Broszki srebrne jasne „ „	„	3·—
„ „ oksydowane „ „	„	3·—
„ „ pozłacane „ „	„	3·50

Na specjalne zamówienie dostarcza Sekretarjat oznak złotych w cenie zł. 10·—.

Wydawnictwa perjodyczne Ks. Jezuitów

Kraków, Kopernika L. 26.

Konto P. K. O. w Krakowie Nr. 400.152.

Misje Katolickie

miesięcznik bogato ilustrowany, poświęcony sprawom szerzenia się wiary katolickiej w świecie. Szczególnie uwzględnia bliski nam Wschód i placówki misyjne polskie. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 10·— zagranicą zł. 15·—.

Sodalis Marianus

wychodzi co miesiąc, jako organ Sodalicji Marjańskiej. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 10·—. zagranicą zł. 15·—

Wiara i Życie

wychodzi co miesiąc, jako odbitka drugiej części „Sodalisa" przynosząc artykuły treści rel. i apologetycznej. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 7·—. zagranicą zł. 11·—.

Moderator

Kwartalnik, przeznaczony wyłącznie dla Ks. Ks. Moderatorów Sodalicyj Marjańskich. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 4·— zagranicą zł. 6·—.

Posłaniec Serca Jezusowego

Miesięcznik ilustrowany, jako organ „Apostolstwa Modlitwy" Ze względu na swą treść i taniość, nadaje się do szerokiego rozpowszechniania między ludem. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 1·80, zagranicą zł. 2·50.

Głosy Katolickie

wychodzą co miesiąc, w formacie książeczek, omawiając sprawy i zagadnienia społeczne w duchu nauki katolickiej. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 1·40, zagranicą zł. 2·20.

Hostja

Dwumiesięcznik, organ informacyjny i pomocniczy dla kierowników Krucjaty Eucharystycznej. Prenumerata roczna w Polsce zł. 2·— zagranicą zł. 2·50.